

Grażyna Szyling

Uniwersytet Gdański

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-3987-2450>

Kogo urządza dziennik elektroniczny? O skutkach funkcjonowania hybrydy społeczno-technologicznej we wczesnej edukacji

ABSTRAKT: W rozważaniach przyjęto perspektywę ontologii relacyjnej, która pozwala uznać ludzi i rzeczy za działające byty. Jakościową analizą danych kieruje zasada podążania za aktorami (Latour, 2010).

Z badań wynika, że dziennik elektroniczny, jako zsocjalizowana hybryda, zmienia codzienność społecznego świata szkoły. Badani nauczyciele stają się jego lokalnymi sprzymierzeńcami, uznając go za aksjologicznie niewinne narzędzie. Jednak dzięki ukrytej translacji, zakotwiczonej w prawie oświatowym i narracji komercyjnych ekspertów, oraz lokalnemu nadzorowi pedagogicznemu dziennik elektroniczny zmienia się w narzędzie ciągłej kontroli, paraliżując samodzielne działania nauczyciela. Podobne wiązania są wytwarzane w procesie zdalnego komunikowania się nauczycieli i rodziców uczniów. W tym kontekście znaczenia nabiera pytanie o możliwości demokratycznego kontrolowania hybryd w edukacji.

SŁOWA KLUCZOWE: dziennik elektroniczny, hybryda technologiczna, promotorzy e-dziennika, wszechobecność kontroli, ograniczenie samodzielnego działania nauczycieli

Kontakt:	Grażyna Szyling grazyna.szyling@ug.edu.pl
Jak cytować:	Szyling, G. (2026). Kogo urządza dziennik elektroniczny? O skutkach funkcjonowania hybrydy społeczno-technologicznej we wczesnej edukacji. <i>Forum Oświatowe</i> , 39(1), 69–89. https://doi.org/10.34862/fo.2026.1.5
How to cite:	Szyling, G. (2026). Kogo urządza dziennik elektroniczny? O skutkach funkcjonowania hybrydy społeczno-technologicznej we wczesnej edukacji. <i>Forum Oświatowe</i> , 39(1), 69–89. https://doi.org/10.34862/fo.2026.1.5

WPROWADZENIE

Zawarty w tytule artykułu czasownik „urządzać” został użyty w znaczeniu bliskim jego definicjom słownikowym. Może on zatem informować o tym, że ktoś lub coś spełnia czyjeś oczekiwania albo – wręcz przeciwnie – sprowadza na kogoś problemy lub wika w kłopoty (WSJP on-line, b.d.)¹.

Ambiwalencja konotowanych przez to słowo skojarzeń ma dwa wymiary, kluczowe dla wyznaczenia ram teoretycznych podejmowanych przeze mnie analiz. Z jednej strony kieruje uwagę na wewnętrzne napięcia w strukturze zjawisk i procesów edukacyjnych, które wymagają oscylowania między zaprzeczającymi sobie parami norm i kontrnorm, co jest typowe dla sytuacji nieistnienia złotego środka (Witkowski, 2013, s. 156–162). Z drugiej strony natomiast uwypukla taki aspekt relacji między ludźmi i rzeczami, który zakłada uznanie jednych i drugich za działające byty, dysponujące pewnym zakresem sprawczości, co przełamuje podział rzeczywistości na ludzką i techniczną (Abriszewski, 2011). Przyjęcie takiej perspektywy ontologicznej umożliwia dostrzeżenie działania hybryd w świecie edukacji i wpisuje podejmowany namysł w obszar pedagogiki nieantropocentrycznej (Chutorański, 2021).

W proponowanym ujęciu funkcjonowanie dziennika elektronicznego w codzienności szkolnej jest elementem kształtowania pewnej wspólnoty edukacyjnej, która wykracza poza to, co wyłącznie ludzkie. Zaakceptowanie tego założenia może zostać odczytane jako zaproszenie do dyskusji na temat odpowiedzialności za to, „co jest do świata dodawane w ramach praktyk pedagogicznych” (Chutorański, 2021, s. 191).

DZIENNIK ELEKTRONICZNY JAKO HYBRYDA SPOŁECZNO-TECHNOLOGICZNA

Sformułowany powyżej cel badań zdecydowanie wykracza poza oficjalne znaczenia nadawane dziennikowi elektronicznemu. Polskie prawo oświatowe uznaje go

¹ Zastrzeżenie to uznaję za istotne, ponieważ podkreśla odrębność podejmowanych przeze mnie rozważań od foucaultowskiej koncepcji władzy, z którą Maksymilian Chutorański (2015) powiązał dziennik elektroniczny, uznany przez niego za przedmiot wprowadzony w sieć URZĄDZENIA.

bowiem za rodzaj cyfrowej wersji tradycyjnego dokumentu, którego nowatorski charakter tkwi w ułatwieniu rodzicom uczniów dostępu do informacji w nim zawartych i przekazywanych za pomocą serwisu internetowego (Obwieszczenie, 2024). Jego wdrożenie w praktykę wiąże się natomiast z realizowaniem przez placówki edukacyjne obowiązku prowadzenia urzędowej dokumentacji.

Poza obszarem tej oczywistej definicji pozostają problematyzujące ją zjawiska społeczne, często przeoczone lub przemilczane. Źródłem jednego z nich jest powiązanie dostępu do e-dzienników z odpłatnością za korzystanie z komercyjnych platform, co silnie wybrzmiało po nagłośnieniu w środkach masowego przekazu włamania do tego dokumentu w Otwocku, w lutym bieżącego roku (np. Martynelis, 2026). Sygnały innego rodzaju napięć, również odnotowane w mass mediach, dotyczą zaburzeń w relacjach między nauczycielami, rodzicami i uczniami, wywoływanych komunikowaniem się za pośrednictwem dziennika elektronicznego (Martynelis, 2026; Romanowska, 2024). Pojawiają się też, choć sporadycznie, publikacje naukowe mówiące o pedagogicznych konsekwencjach funkcjonowania e-dokumentacji w praktyce szkolnej (Szyling, 2025).

Można zatem przyjąć, że dziennik elektroniczny, który został wdrożony w szkolną codzienność w określonym i urzędowo zaakceptowanym celu, pełni więcej ról, niż te przypisane mu przez człowieka. Zasadność tej tezy potwierdzają wyniki badań prowadzonych przez Krzysztofa Abriszewskiego (2011). Wynika z nich, że informatyczne systemy obsługi studentów w szkołach wyższych – w pewnym zakresie odpowiadające logice szkolnej dokumentacji – okazały się czymś więcej niż oprogramowaniem komputerowym. Procesy zainicjowane ich wdrożeniem zaczęły bowiem spletać się ze sobą i ze starymi wzorcami, wytwarzając nową jakość i zmieniając życie zbiorowości.

Postrzegane z tej perspektywy funkcjonowanie e-dziennika jawi się jako wytwarzanie sieci zależności, rodzaj bytu edukacyjnego nie tylko ludzkiego, zwany hybrydą społeczno-technologiczną (zob. Abriszewski, 2011, s. 340).

Analizę tak ujętego zjawiska umożliwia posłużenie się koncepcją aktora-sieci (ANT), którą stworzył Bruno Latour (2010, 2011). Twierdzi on, że hybryda powstaje wówczas, gdy nowy byt technologiczny, czyli także program komputerowy, jest włączany w istniejącą już wspólnotę i traktowany wyłącznie jak przedmiot. Na skutek tego zostaje on formalnie i mentalnie odseparowany od procesów społecznych, które są uznawane za właściwe jedynie relacjom międzyludzkim. Tak rozdwojone myślenie o świecie, w którym nieprzekraczalnymi granicami rozdzielone zostają od siebie fakty i wartości oraz technologia i jej społeczne konsekwencje, nie pozwala zauważyć istnienia hybrydy. Nie mieści się ona bowiem w żadnym z dwóch wydzielonych porządków, a ponadto miesza je ze sobą, tworząc niepostrzeżenie nową jakość społeczną. W efekcie ludzie mogą się posługiwać hybrydą bezrefleksyjnie, niejako poza świadomością, że zostali włączeni w jej sieć, ponieważ zignorowali te z konotowanych przez nią znaczeń i wartości, które wykraczają poza doraźną użyteczność (Abriszewski, 2011; Latour, 2011).

W takim kontekście warunkiem zidentyfikowania hybrydy, za którą uznaję dziennik elektroniczny, oraz rozpoznania jej społecznego funkcjonowania, jest zachowanie niepewności co do tego, kto/co działa i tworzy środowisko. To zaś wymaga zmiany ontologii z tradycyjnej na relacyjną. W ujęciu tej drugiej o tożsamości bytów decydują ich wzajemne powiązania (Chutorański, 2021, s. 157). Zgodnie z tą logiką Latour (2010) zastępuje przedmiot i podmiot kategorią aktora-sieci, czyli bytem działającym, sprawcą, posiadającym zdolność do wywoływania zmiany. Pozwala to badać, jakie relacje są ustanawiane między różniącymi się ontologicznie obiektami oraz na jakie sposoby są stabilizowane powiązania między nimi.

JAK MOŻNA BADAĆ E-DZIENNIK JAKO HYBRYDĘ?

W procesie identyfikowania hybryd wykorzystuje się – jak twierdzi Latour (2011, s. 112) – dwa odmienne zespoły praktyk: oficjalną puryfikację i sprzeczną z nią nieoficjalną translację. Ta pierwsza zmierza do „oczyszczania” hybrydy, czyli dzieli heterogeniczny obiekt na niezależne od siebie zjawiska, przypisane do odrębnych i spójnych wewnętrznie całości (Latour, 2011, s. 105). W procesie tym znaczącą rolę odgrywają pośrednicy oraz stosowane przez nich strategie przemilczania kontrowersji. Pozwala to sprowadzić świat do ram przewidywalnego wytworu, w którym gadżet technologiczny, jakim jest e-dziennik, nie może naruszyć społecznego i pedagogicznego *status quo* (Latour, 2011, s. 187).

Inaczej natomiast działają mediatorzy (ludzie, przedmioty, sytuacje), którzy wchodzą w relacje z innymi obiektami, zmieniają je lub modyfikują, wiążąc na nowo zbiorowość (Latour, 2010, s. 350). Dzięki ich działaniu zostaje zawieszona poczucie pewności, jakie dają „obowiązujące sposoby redukcji świata” edukacji do tego, co ludzkie (Chutorański, 2021, s. 134). Proces ten Latour (2011, s. 64) nazywa translacją, czyli takim rodzajem relacji między dwoma elementami, który je przekształca, redefiniuje i zakłóca, wytwarzając nową całość oraz trudne do przewidzenia konsekwencje jej funkcjonowania, ponieważ aktorzy zawsze działają na siebie inaczej niż sami to zakładają.

Efektem zabiegów translacyjnych jest hybrydalna sieć, w której każdy element (ludzki i pozaludzki) „ma głos rozstrzygający, czyni różnicę i stawia opór. Niezależność czynników pozaludzkich polega każdorazowo na konkretnym ustabilizowaniu sieci powiązań” (Bińczyk, 2007, s. 37). Do tak rozumianej stabilizacji może zatem przyczyniać się także e-dziennik, który jako obiekt materialny unieruchamia relacje oraz wiąże je ze sobą w trwałą strukturę. Tej ostatniej nie można jednak uznać za niezmienną, ponieważ powstaje ona w wyniku nieustających translacji, pojawiania się niespodziewanych konsekwencji i pozyskiwania kolejnych mediatorów, dzięki którym ujawniają się niewidoczne wiązania ustabilizowanej czy zso-cjalizowanej hybrydy (Latour, 2010).

Metodologiczne zalecenie, jakie sformułował Bruno Latour (2010, s. 330) dla badaczy hybryd, brzmi: „»podążajcie za aktorami« [...] należy podążać za nimi wtedy, kiedy *mnożą* byty, oraz wtedy, gdy *zmniejszają* ich ilość”. Słowa te można

zinterpretować jako zachętę do: odkrywania tego, jak jedne byty przekładają się na drugie; sprawdzania, jakie relacje występują między pozornie niezależnymi częściami świata edukacji; ustalania, kto lub co może zostać dodane do istniejących relacji lub je zredukować.

Zakres owego podążania za aktorami i odkrywania relacji wyznacza w niniejszych analizach główny problem badawczy zawarty w tytule artykułu: Kogo urządza dziennik elektroniczny?

Poszukiwanie odpowiedzi na niego będzie wspierane pytaniami szczegółowymi:

- (1) W jakie relacje wchodzi nauczyciele i e-dziennik?;
- (2) Jak dostosowują się do siebie ludzie i program komputerowy?;
- (3) Rzecznikiem czyich interesów jest dziennik elektroniczny?

Nie wyznaczają one porządku analizy ani nie wyczerpują zagadnienia, ponieważ „podążanie za aktorami” zakłada znajdowanie nieprzewidzianych i otwieranie na nowo niewidocznych powiązań między obiektami wchodzącymi w relacje z cyfrową dokumentacją kształcenia. Wyniki dotychczasowych badań potwierdzają bowiem, że choć e-dziennik jest oficjalnie uznawany za rodzaj wdrożenia technologicznego, jego funkcjonowanie realnie wpływa na kształt codziennej edukacji wczesnoszkolnej (Szyling, 2025).

Na próbę badawczą składają się celowo dobrane teksty. Są one w ujęciu ANT traktowane jak pewien rodzaj translacji, ponieważ zawierają obraz stabilnych relacji, które utrudniają swobodną interpretację przedstawionych w nich tez i dlatego zyskują moc definiowania relacji społecznych w określony sposób (Abriszewski, 2010, s. 25).

Trzon danych badawczych składa się z 76 ukierunkowanych rozmów z nauczycielami wczesnej edukacji, pracujących w szkołach województwa pomorskiego, prowadzonych w latach 2024–2025. Część tych opinii została już wykorzystana do celów naukowych (Szyling, 2025), ale nie stoi to na przeszkodzie, by uznać je za dane zastane i poddać powtórnej analizie, zgodnie z odmiennymi założeniami metodologicznymi (Borowska-Besza i in., 2017; Johnston, 2014). W niniejszych rozważaniach zostanie przeprowadzona jakościowa analiza tekstów, podporządkowana zasadzie podążania za aktorami (Latour, 2010, s. 330). W jej obszar zostają włączone doniesienia medialne, regulacje prawne oraz artykuły naukowe, które wiążą się tematycznie z relacjami odkrywanymi w wypowiedziach nauczycieli wczesnej edukacji, tworząc kolejne wiązania sieci.

ODKRYWANIE (PO)WIĄZAŃ I DZIAŁAŃ DZIENNIKA ELEKTRONICZNEGO

Oczyszczanie hybrydy, czyli stabilizujące centralne wiązania sieci

Jednym z warunków skutecznego wdrażania innowacji technologicznej w istniejącą już społeczność jest podkreślanie neutralności aksjologicznej narzędzia oraz jego przydatności do usprawniania tradycyjnych praktyk (Abriszewski, 2011, s. 325–345). Oznacza to, że jednym z zabiegów analitycznych staje się prześledze-

nie tych wiązań sieci, które prowadzą do głównych rzeczników *software'u*, jakim jest dziennik elektroniczny. Oni wyznaczyli bowiem ramy jego przydatności i otworzyli mu drogę do stania się częścią edukacyjnej codzienności.

Oficjalne uznanie dziennika elektronicznego za odpowiednik tradycyjnej szkolnej dokumentacji nastąpiło w 2009 roku (Dz.U. 2009, nr 116, poz. 977) i uczyniło z MEN jego urzędowego rzecznika, choć sam produkt miał i nadal ma charakter komercyjny oraz posiada własnych rzeczników, uchodzących za edukacyjnych ekspertów (zob. np. Dziennik Vulcan, 2026; System Librus, 2026). Zawiązanie tej relacji stało się możliwe dzięki zbieżności zadań realizowanych przez e-dziennik z celami administracji państwowej (Obwieszczenie, 2024), a jej fundament stworzyła ujednolicona zawartość treściowa cyfrowego dokumentu oraz związek dokonywanych w nim zapisów z regulacjami systemu oświaty. Natomiast proces upowszechniania tego symbiotycznego tworu przebiegał poprzez „filtrowanie w dół”, z ośrodków decyzyjnych do bezpośrednich wykonawców, czyli nauczycieli i nadzoru pedagogicznego różnego szczebla. Ten kierunek wiązania sieci podkreśla urzędową wiarygodność dziennika elektronicznego, co obdarza go równocześnie potencjałem biurokratycznej władzy nad tymi, którzy mają się nim posługiwać (zob. Śliwerski, 2024, s. 39–54).

W tym kontekście zasadne wydaje się postawienie pytania o niejawne relacje, które od lat rozpinają hybrydalny byt e-dziennika między systemowymi decyzjami kolejnych ministrów a stale rozbudowanymi o nowe elementy propozycjami komercyjnych platform, oferujących szkołom odpłatny dostęp do cyfrowej wersji dokumentu (zob. Dziennik Vulcan, 2026; System Librus, 2026). Jedno z wiązań owego splotu, wiążącego pozornie niezależnych rzeczników tego samego bytu edukacyjnego, zostało niedawno nagłośnione medialnie, przy okazji włamania na konto jednego z nauczycieli szkoły w Otwocku, w wyniku czego do dziennika elektronicznego wpisano liczne negatywne stopnie i wulgarne komentarze (Martynelis, 2026).

Publiczne reakcje na to niefortunne zdarzenie wykroczyły daleko poza jego lokalny charakter, co pozwala odnieść wrażenie, że wykryta anomalia niesie ze sobą jakieś zagrożenie dla utrwalonego i powszechnego ładu, czyniąc e-dziennik czymś więcej niż tylko szkolnym dokumentem. Oficjalne stanowisko wobec tego incydentu zajęła bowiem nie tylko spółka dostarczająca cyfrowy dziennik, ale także Ministra Edukacji Narodowej, która zapowiedziała powstanie jego „państwowej” wersji, nie tylko powszechnie obowiązującej, lecz również lepiej zabezpieczonej przed cyberatakami (Nowacka ms., 2026). Znamienne przy tym jest, że reprezentanci obu stron: państwowej i prywatnej – skupili się w swoich wypowiedziach przede wszystkim na technicznym wymiarze programu komputerowego, czyli na ochronie danych osobowych, co można uznać za strategię puryfikacji hybrydy. Starannie rozdzielili bowiem możliwy do udoskonalenia świat technologii od ułomności działań ludzkich, przed którą – w ich mniemaniu – chronić może jedynie bezwzględne przestrzeganie ujednoliconych standardów i szczególnie, scentralizowanych procedur (Martynelis, 2026; ms., 2026).

Ten sam cel zdaje się przyświecać przyjęciu tezy, że „anonimowym sprawcom” chodziło o kradzież danych osobowych, choć ich działania ograniczyły się do zaburzenia porządku tylko tych części dokumentu, które przeznaczone są do wpisywania stopni szkolnych i uwag kierowanych do rodziców. Te składowe szkolnej dokumentacji od zawsze wywołują u uczniów oraz ich rodziców silne, choć zróżnicowane emocje (zob. np. Kania, 2026). Natomiast przemilczenie tego aspektu oczyszcza hybrydę i redukuje jej społeczne sensy, co ułatwia urzędowe domykanie oczywistej przestrzeni jej edukacyjnego funkcjonowania.

Zastosowanie strategii puryfikacji sprawiło, że oba „centra decyzyjne” (Latour, 2010, s. 260), czyli ministerstwo i prywatne platformy oferujące e-dziennik, zgodnie ugruntowały społeczne przekonania o przedmiotowym, a więc aksjologicznie niewinnym charakterze *software’u*. Stworzyły więc pole do swobodnego płodzenia się hybryd (zob. Latour, 2011), które niedostrzegalnie, choć trwale przekształcają realia szkolne. W efekcie nauczyciele zostali potraktowani jak oczywisty dodatek do dziennika elektronicznego, czyli stabilny element niezauważalnych powiązań hybrydy, które utrwalają szkolne *status quo*, pod warunkiem, że przestrzegają zewnętrznie ustalonych zasad. Z kolei niedociekanie złożonych pobudek, stojących za działaniem mediatorów-sprawców, którzy realnie zdestabilizowali sieć, nosi znamiona ochrony statusu zsocjalizowanej hybrydy. Zdyskredytowanie urzędowej powagi e-dziennika mogłoby bowiem – dzięki uruchomieniu procesu translacji – naruszyć fundamenty jego biurokratycznej władzy nad codziennością edukacji.

Dotychczasowa analiza pokazuje, jak nieprzewidziane zdarzenia przyczyniły się do ujawnienia złożonych relacji między nie-tylko-ludzkimi bytami, podważając założenia co do czysto technologicznego wymiaru e-dziennika. Jej wyniki pozwalają też wnioskować, że sprawne i bezproblemowe funkcjonowanie ujednoliconej e-dokumentacji szkolnej leży w interesie jej urzędowych i komercyjnych rzeczników. Ich status społeczny, wynikający z władzy urzędniczej lub eksperckiej, pozwala im na skuteczne „filtrowanie w dół” wizji edukacji jako tworów ujednoliconego i możliwego do kontrolowania, który da się bezpiecznie zamknąć w niezliczonych wersjach tabel i zestawień.

Sprzymierzeńcy czy mediatorzy? Złożone relacje nauczycieli wczesnej edukacji z dziennikiem elektronicznym

By hybrydalna sieć e-dziennika, której część centralnych wiązań ujawniły poprzednie analizy, mogła stać się rodzajem czarnej skrzynki, czyli stabilnym i niedostrzegalnie funkcjonującym elementem szkolnej społeczności, potrzebuje także puryfikacyjnych działań podejmowanych przez jej lokalnych sprzymierzeńców. Każde to podążać tropem nauczycieli oraz ich relacji z dziennikiem elektronicznym. Punktem wyjścia do zidentyfikowania tych zależności są wyniki analizy zgromadzonych danych badawczych. Ich kategoryzacja umożliwia zobrazowanie nieoczywistych, nie-tylko-ludzkich zależności edukacyjnych.

Gdy dzięki e-dziennikowi nauczyciel wczesnej edukacji działa szybciej...

Wielu nauczycieli uczestniczących w badaniu deklaruje, że dziennik elektroniczny jest po prostu przydatnym narzędziem, które nie zmienia zakresu ich codziennych czynności, takich jak sprawdzanie obecności, wpisywanie tematów zajęć i uczniowskich ocen, ale je znacznie usprawnia i przyspiesza. Doceniają automatyczne zamieszczanie w nim list uczniów danej klasy oraz ich danych personalnych. Podobnie podchodzą do zapewnianych przez system ułatwień w przygotowaniu różnych sprawozdań i zestawień, planowaniu wycieczek, rejestrowaniu wyjść grupowych czy przekazywaniu informacji o zastępstwach.

To odciążenie od wypełniania nadmiernie rozbudowanej dokumentacji szkolnej nauczyciele uznają za ewidentną zaletę dziennika elektronicznego. Dzięki niemu „jest szybciej, bo nie trzeba wszystkiego przepisywać i wypełniać ręcznie” (W15), wystarczy „odklikać” tylko nieobecności, a „system sam wszystko podlicza” (21). W efekcie, choć nauczyciele zdają się dostrzegać, że e-dziennik czasem funkcjonuje poza ich kontrolą, raczej nie budzi to ich niepokoju, ponieważ narzędzie działa na ich rzecz.

W takim przekonaniu upewnia niektórych z nich także osobiste doświadczenie z wykorzystaniem dziennika elektronicznego w budowaniu rytuału szkolnego, jakim jest na przykład celebrowanie sprawdzania listy obecności poprzez jej wyświetlanie na tablicy multimedialnej, by „uczniowie widzieli, czy Pani poprawnie zaznaczyła obecności” (64). Choć działanie to jest złożoną translacją między kilkoma nie-tylko-ludzkimi bytami, zostaje sprowadzone do uznania narzędzi technologicznych za neutralnych pośredników.

Przywołane przykłady potwierdzają, że nauczyciele wczesnej edukacji, którzy stają się lokalnymi sprzymierzeńcami e-dziennika, albo nie dostrzegają, że jego zautomatyzowane działania ograniczają ich wpływ na dokumentację, albo akceptują tę sytuację, ponieważ przynosi im ona korzyści w postaci wolnego czasu. Nie biorą natomiast pod uwagę, że technologiczny wytwór modyfikuje nie tylko ich relacje z uczniami, ale również redukuje ich osobiste kontakty z innymi nauczycielami, które bywają zastępowane komunikatami przekazywanymi *via* program komputerowy.

Tak socjalizacyjnie oswojony dziennik elektroniczny jest uznawany za przydatną w codziennej praktyce i neutralną aksjologicznie innowację, którą dana jednostka może łatwo podporządkować własnej wygodzie czy osobistym interesom. Wydaje się on bezpiecznym sprzymierzeńcem nauczycieli także dlatego, że posiada oficjalnych pośredników, ulokowanych wyżej w hierarchii urzędowej i eksperckiej. Utwierdza to badanych, że postępują zgodnie z prawem i w ramach obowiązujących zasad, ale też przesuwają na dalszy plan namysł nad trudnymi do przewidzenia konsekwencjami korzystania z cyfrowego dziennika.

Rysy na monolocie nauczycielskiego zadowolenia z codziennych technologicznych ułatwień zaczynają się pojawiać w kilku sytuacjach. Najpowszechniej wskazywane jest „zawieszanie się systemu” (33, 77), co dla badanych oznacza problemy ze sprzętem i dostępem do internetu, prowadzące do „utrudnień w codziennej

pracy” (53). Jednak „sprzętowy” wymiar tych kłopotów sprawia, że nauczyciele lokują odpowiedzialność za nie po stronie niezależnej od nich technologii. Dzieje się tak nawet wtedy, gdy dostrzegą własne niedopatrzenia w sposobie korzystania z e-dziennika. Są wówczas skłonni usprawiedliwiać je komplikacjami wprowadzanymi przez programistów, którzy nie tworzą *software’u* „z myślą o nauczycielach” (12). Ten ostatni aspekt różnicuje jednak opinie badanych. Część z nich twierdzi bowiem, że „mnóstwo odpowiedzi ze strony e-dziennika” czyni to narzędzie świetnym, „wręcz intuicyjnym” (1, 33), inni zaś uważają, że nadmiar proceduralnych ułatwień jest po prostu zbędny, bo nie ma związku z ich rzeczywistymi potrzebami.

Z dotychczasowych analiz wynika, że nauczyciele doświadczają pewnych problemów w posługiwaniu się cyfrową dokumentacją, ale nie postrzegają jej jako bytu, który zmienia ich relacje ze światem społecznym. Tylko sporadycznie pojawia się konstatacja, że dziennik elektroniczny nie działa sam, ponieważ potrzebuje zarówno odpowiedniej infrastruktury technicznej, jak też ludzi, którzy się nim posługują, co otwiera pole pytań o sprawczość aktorów powiązanych ze sobą niewidoczną hybrydyczną siecią. Potwierdzenie tego wniosku znajdujemy w opiniach tych badanych, którzy twierdzą, że e-dziennik „wymaga systematyczności i rzetelności” (8) lub po prostu „dużej uwagi, żeby wszystko było wprowadzone we właściwym miejscu” (72). To swoiste uczłowieczenie *software’u* pozwala sądzić, że może on niejako wymuszać na nauczycielach określony sposób i rytm pracy, w tym na przykład: zaczynanie każdego dnia „od sprawdzenia poczty elektronicznej i uzupełnienia dziennika” (8).

Rozwinięcie tego zagadnienia wymaga zanalizowania dwóch, jeszcze nie omówionych aspektów pracy edukacyjnej: wprowadzania przez nauczycieli do dziennika elektronicznego informacji związanych z przebiegiem kształcenia oraz kwestii zdalnego komunikowania się z rodzicami uczniów.

Gdy nauczyciel chce czegoś innego niż dziennik elektroniczny...

Wpisywanie przez nauczycieli do e-dziennika informacji związanych z przebiegiem codziennego kształcenia nie jest tym samym, co sprawdzanie obecności czy wypełnianie innych obowiązków organizacyjnych. Oznacza to, że czynność tę stabilizują inne wiązania hybrydycznej sieci. Wpisuje się ona bowiem w sedno dydaktycznej pracy z dziećmi, co wiąże ją z decyzjami nauczycieli, które powinny uwzględniać aktualne uwarunkowania procesu uczenia się danej jednostki lub grupy (zob. Gołębiak, 2024). Charakter tego decydowania oraz jego uwikłanie w relacje z e-dziennikiem są znaczące nie tylko dla uznania nauczycieli za mediatorów lub niewidocznych rzeczników technologicznej hybrydy, ale także dla typu ich nauczycielskiego profesjonalizmu (zob. Groenwald, 2021).

Wyniki analizy zgromadzonych danych² wskazują, że zdecydowana większość nauczycieli wczesnej edukacji wyjątkowo ceni możliwość zautomatyzowanego

² W tej części wykorzystuję niektóre kategoryzacje ujawnione podczas analizowania danych, których wyniki już opublikowałam (Szyling, 2025), ale odczytuję je zgodnie z przyjętymi w niniejszym artykule założeniami metodologicznymi.

wpisywania tematów lekcji do dziennika elektronicznego, ponieważ uwalnia ich to od „ślęczenia nad tym dziennikiem” (25), czyli działa na rzecz ich wygody:

To naprawdę wygodne – nie trzeba niczego wpisywać, tylko samo się wpisuje, nie tak, jak kiedyś, z tymi starymi dziennikami. (14)

To zaledwie parę kliknięć. (70)

Wpisujesz tam tematy, a to ci automatycznie zapisuje strony, co macie zrealizować dziś, a co jutro. (1)

Istnieje możliwość podpięcia przewodnika metodycznego. Dzięki temu tematy załączają się automatycznie. (27)

Ostatnia z przytoczonych powyżej wypowiedzi wskazuje jednak, że o pozytywnym wartościowaniu mechanicznego podporządkowania się poleceniom programu komputerowego decydują także inne relacje, w jakie wnikła on nauczycieli za pośrednictwem swoich ogólnopolskich rzeczników. Komercyjne *software’y*, z których dana szkoła korzysta zgodnie z prawem oświatowym, z reguły zawierają cyfrowe wersje poradników metodycznych, opracowanych do konkretnych programów kształcenia przez wydawnictwa edukacyjne. Ponieważ proponują one gotowe tematy lekcji oraz scenariusze ich realizowania, mogą stać się eksperckim wsparciem dla nauczyciela lub podporządkować go sobie (por. Nowicka, 2023). O sile tej drugiej relacji tylko po części decyduje zewnętrzny metodyczny autorytet, ponieważ ogromną rolę odgrywa jej silne splątanie z sieciami urzędowej kontroli:

No bo tak naprawdę jesteśmy z tego rozliczani. Jesteśmy kontrolowani ze wszystkich wpisów, czy dzieją się na bieżąco, czy nie ma żadnych tam zaniechań z naszej strony. [66]

Ja muszę robić to, co jest w książce, bo jeśli ja będę robiła to, co chciała, coś dodatkowego, to wtedy nie wyrabiam się z czasem, z podstawą [...]. Musisz wszystko nadrobić, to wszystko musi być wpisane w dziennik. (47)

Postrzegany z takiej perspektywy proces ubezwłasnowolnienia nauczycieli postępuje dzięki trwałej sieci wiązań hybrydy, czyli ukrytej translacji zamieniającej dziennik elektroniczny w narzędzie nieustannego nadzoru. Przyczyniają się do tego działania dyrektora szkoły, jako aktora-sieci i jej lokalnego rzecznika, a także przypisywana mu przez badanych omnipotencja: „Dyrektor ma we wszystko bieżący wgląd” (11). Niekwestionowaną pozycję tego dokumentu podtrzymują również liczne szkolne procedury i regulacje, które potencjalnie mogłyby stwarzać ramy dla podejmowania demokratycznych decyzji, ale w gruncie rzeczy narzucają jedyne dopuszczalne rozwiązania.

Widać to wyraźnie w obszarze oceniania wczesnoszkolnego (zob. Szyling, 2025, s. 108–111), podporządkowanego nadrzędnemu celowi, jakim jest „monitorowanie realizacji podstawy programowej” (31):

Tak, mamy system do tego, musimy wszystkie z niego korzystać, nie ma innej opcji [...], ułatwia to zadanie. Są już wypisane wszystkie umiejętności, jakie uczniowie mogą zdobyć, one się od razu do podstawy odwołują. (7)

Wybieram odpowiednie sformułowania, przymiotniki oceniające tylko to, w jakim stopniu uczniowie opanowali wymagania z podstawy programowej. (51)

Podobnym rygorom zdaje się podlegać także sformalizowana praca na lekcji:

Wpisujemy tematy lekcji wraz z realizowanymi punktami podstawy programowej. (29)

Przywołany w przytoczonych wypowiedziach kolejny aktor, jakim jest podstawa programowa, zyskuje trudną do przecenienia władzę nad szkolną codziennością, w czym ma swój udział translacja dokonująca się za pośrednictwem urzędowych i metodycznych rzeczników tego dokumentu. Z kolei wiążące w dół, ustrukturyzowane relacje, w które podstawa programowa wchodzi z dziennikiem elektronicznym, sprawiają, że przekazuje mu ona swoją sprawczą moc i w efekcie wręcz cementuje sieć jego oddziaływań. Elementem ułatwiającym ten proces jest usztywniający język celów operacyjnych, który usprawnia mechaniczne scalenie obu tych bytów i ustabilizowanie sieci (Klus-Stańska 2016; Nowicka 2023; Szyling 2020).

Klimat nieustającej kontroli, który został wytworzony przez tak żywiołowo rozrośniętą i zsocjalizowaną hybrydę, prowadzi do przemieszania kompetencji w świecie społecznym. W efekcie nauczyciel, który chce coś zmienić w proponowanym przez e-dziennik zapisie tematu, przebiegu lekcji czy formy oceny, musi się w jakiś sposób skonfrontować z zawartością programu komputerowego, czyli zredefiniować swoją z nim relację.

Przyjęcie w analizie zgromadzonych danych tej perspektywy pozwala wyróżnić trzy sposoby radzenia sobie przez nauczycieli wczesnej edukacji z władzą upostaciowioną w cyfrowej dokumentacji, przy czym każda z kategorii jest reprezentowana przez bardzo nieliczne wypowiedzi. Pierwsza z nich obejmuje działania polegające na „dopisywaniu” czegoś od siebie do gotowego wzoru:

Przy wprowadzonym w system podręczniku tylko wybieram tematy i czasami dopisuję coś od siebie. Dziennik zawiera dużo podpowiedzi, więc jest łatwiej, a ponadto wszystko jest uporządkowane i czytelne. (61)

Przy ocenie śródrocznej posługuję się schematem oceny opisowej, który sugeruje mi dziennik elektroniczny i wprowadzony tam program nauczania. Czasami dopisuję dwa zdania na koniec. Sygnalizuję jakieś dwie mocne strony lub nakreślam, z czym jest główny problem. (33)

Przywołane strategie nie naruszają wiązań hybrydycznej sieci, zamkniętej w formie *software'u*. Można jednak uznać, że nieco ją rozszczelniają i ostrożnie modyfikują, by nie zaburzyć porządku i czytelności zautomatyzowanej dokumentacji, zapewniającej poczucie bezpieczeństwa w przypadku nieuchronnej

kontroli (zob. Groenwald 2021: 21–23). Trochę odmienna relacja wytwarzana jest natomiast, gdy realia edukacyjne nie chcą się dopasować do zewnętrznych rozkładów materiału:

Jednak czasami tematy wpisane w dzienniku nie pokrywają się z tematami poruszonymi na lekcji danego dnia. (6)

Taka sytuacja wytrąca nauczycieli z przekonania, że e-dziennik działa na ich korzyść, oraz zmusza ich do samodzielnego radzenia sobie z utrudnieniami w codziennej pracy, wytwarzanymi przez ten dokument:

Nie odpowiada mi proponowany przez e-dziennik system oceniania, jednak jest on narzucony przez wewnątrzszkolny system oceniania, więc go stosuję. Ale staram się dodawać do wystawianych punktów adnotacje mówiące o tym, czego dana ocena dotyczyła. (13)

Męczące jest to, że nie mogę sama regulować i dopasowywać czasu potrzebnego do zajęć, a w dzienniku jednostka jest 45-minutowa, więc czasem muszę kilkakrotnie wpisywać ten sam temat lub sztucznie dzielić tematy, które w rzeczywistości robię w innym czasie, niż jest to zapisane w dzienniku. (55)

W powyższych wypowiedziach widoczne staje się niezadowolenie ze schematyzmu postępowania narzucanego nauczycielowi. Ten emocjonalny dystans „czyni różnicę”, czyli częściowo redefiniuje relację nauczyciela z dziennikiem elektronicznym, nadając jej bardziej świadomy wymiar, choć nie zmienia charakteru samej sytuacji edukacyjnej (zob. Szyling, 2025, s. 107). Kluczowe dla omawianej kategorii jest bowiem horyzontalne wiązanie sieci, utrwalone – jak wskazują prowadzone analizy – przeświadczeniem o nieuchronności lokalnej kontroli (zob. Śliwerski, 2024, s. 39–59). Ponieważ o jej wyniku decydują zapisy w cyfrowej dokumentacji, nauczyciele ukrywają swoje rzeczywiste działania edukacyjne, zachowując formalne pozory przestrzegania narzucanego ładu (zob. Dudzikowa, 2013).

Tylko sporadycznie można w zgromadzonych danych znaleźć uczucie niezadowolenia z jakości gotowych materiałów dydaktycznych:

Czasami trzeba ominąć system: umieszczam w dzienniku tematy z gotowych scenariuszy, ale w rzeczywistości wychodzę poza nie i realizuję treści, które bardziej angażują uczniów i są dla nich wartościowe. (5)

Potrzebę wykroczenia poza ramy zamieszczonych w dzienniku scenariuszy lekcji i dostosowania prowadzonych zajęć do aktualnego kontekstu kształcenia można odczytać jako wyraz niezgody na redukowanie świata edukacji do przewidywalnych działań. Znamienne jest jednak, że nauczycielka, która swoim postępowaniem manifestuje poczucie sprawstwa, skrzętnie ukrywa je za fasadą realizowania cudzych pomysłów, wzmacniając tym samym trwałość hybrydy, ustabilizowanej wokół e-dziennika.

Zdaje się to po raz kolejny potwierdzać, jak ważne dla istnienia i niekontrolowanego rozwijania się hybryd technologicznych w edukacji są przypisane im trwałe sensory społeczne. Ich ramy są w przypadku cyfrowego dziennika szkolnego wyznaczone z jednej strony przez wertykalne relacje podrzędności wobec regulacji systemowych oraz komercyjnych pakietów edukacyjnych, a z drugiej – przez horyzontalne sieci kontroli, które mają zapewniać, że ów zewnętrzny ład jest formalnie przestrzegany.

Ten stabilny obraz przewidywalnej i podporządkowanej schematom edukacji traci na oczywistości, gdy e-dziennik zmienia się z intuicyjnego narzędzia, ułatwiającego pracę nauczycieli, w wytwór ograniczający (głównie formalnie) ich samodzielne działania, których podejmowania domaga się złożona codzienność kształcenia. Nie są one jednak w stanie zagrozić trwałości sieci na tyle, by jej wiązania stały się widoczne społecznie. Pewne możliwości w tym zakresie stwarza poszukiwanie relacji, które ujawniają się w procesie komunikowania się nauczycieli z rodzicami uczniów za pośrednictwem platformy cyfrowej.

Gdy komunikacja jest zapośredniczona w dzienniku elektronicznym...

W świetle prawa oświatowego szkoła ma zapewnić rodzicom uczniów „bezpłatny wgląd do dziennika elektronicznego, w zakresie dotyczącym ich dzieci” (Obwieszczenie, 2024, §21.3.5). Zapis ten nadaje cyfrowej komunikacji charakter służbowego obowiązku spoczywającego głównie na nauczycielach i placówkach edukacyjnych, przy czym szczegółowe rozwiązania praktyczne opracowane są przez komercyjnych dostawców e-dziennika. Rozbudowuje to hybrydalną sieć *software’u* o kolejne wiązania, które są zakotwiczone na zewnątrz szkolnej społeczności, choć decydują o jej codziennym funkcjonowaniu. Sytuację komplikuje też pojawienie się kolejnego ludzkiego aktora, czyli rodziców uczniów, których nauczyciele nie są w stanie wykluczyć ze swojego namysłu nad łączącymi ich relacjami, jak czynią to często z dziennikiem elektronicznym, uznawanym za czysty byt technologiczny.

Źródeł wspomnianych komplikacji jest wiele (np. Chutorański, 2015, s. 15–16; Kania, 2026; Romanowska, 2024), lecz zgromadzone dane pozwalają poddać analizie tylko te wiązania, które można odkryć, podążając za aktorem-nauczycielem wczesnej edukacji oraz jego funkcjonowaniem w obszarze komunikowania się z rodzicami uczniów, zakotwiczonym w dzienniku elektronicznym.

Najliczniejsza grupa uczestniczących w badaniu deklaruje, że dziennik elektroniczny ułatwia im stały kontakt z rodzicami uczniów, który jest uznawany przez wielu z nich za „kluczowy w klasach 1–3” (25). Przekazywane przez nich elektroniczne informacje dotyczą wielu aspektów szkolnej codzienności:

Wykorzystuję go głównie do zamieszczania informacji o kryteriach zadań i planowanych sprawdzianów. (13)

Sam e-dziennik jedynie informuje rodziców o stopniach dziecka, o jego uwagach i potrzebie przygotowania się do zajęć (przyniesienia pieniędzy na wycieczkę, przyniesienia brystolu etc.). (22)

Zapewnia mi stały kontakt z rodzicem, przez co mogę przekazywać informację o uczniu, o zaplanowanych wydarzeniach czy też potrzebnych dokumentach, które trzeba złożyć. [...]. Rodzice oraz uczniowie mogą kontrolować, jakie dostają oceny oraz – co bardziej się tyczy rodziców – jakie ich dzieci dostają uwagi. (9)

Dzięki temu szybciej można coś wyjaśnić, zareagować, jak coś się dzieje. Rodzice też mają cały czas podgląd na to, co się dzieje z dzieckiem – widzą oceny, uwagi, nie muszą czekać do zebrania czy końca semestru. (21)

Cele tego stałego kontaktu, jak wynika z przytoczonych wypowiedzi, mają niejednorodny charakter i różnicują relacje między ludzkimi aktorami hybrydalnej sieci, połączonej platformą cyfrową. Na plan pierwszy wysuwa się tutaj sprawcza rola nauczyciela wczesnej edukacji, który informuje o stopniach i przygotowaniu dziecka do zajęć, ale też oczekuje od rodziców konkretnych reakcji na formułowane przez siebie wprost potrzeby związane ze szkolną codziennością. Oznacza to, że wiązanie sieci komunikacyjnej jest zakotwiczone z jednej strony w decyzjach nauczyciela-sprawcy, a z drugiej – w działaniach podejmowanych przez rodzica-wykonawcę. Samemu zaś e-dziennikowi przypisana zostaje rola neutralnego kanału komunikacyjnego.

Relacja ta traci jednak na oczywistości w świetle innych spostrzeżeń badanych osób, podważając „niewinny”, bo technologiczny, charakter analizowanych powiązań. Dla niektórych nauczycieli dziennik elektroniczny staje się bowiem rodzajem formalnego zabezpieczenia przed możliwymi pretensjami ze strony rodziców dziecka:

Wysłałam wiadomość, widzę, że przeczytali i wiem, że dotarło. (21)

Jest to również oficjalny kanał komunikacji, więc rodzic nie może powiedzieć, że o czymś nie wiedział lub jakieś informacji nie dostał, bo na dzienniku elektronicznym jest widoczne, czy wiadomość została odczytana czy nie. (17)

Ale to też jest moja podkładka w przyszłości, gdyby rodzic miał jakieś pretensje. Więc to jest zawsze dla mnie czarno na białym napisane, że coś się wydarzyło konkretnego dnia. (47)

Podkreślana w przytoczonych wypowiedziach zdolność *software’u* do utrwalania, potwierdzania i przechowywania cyfrowych zapisów wiadomości kierowanych do rodziców uczniów czyni z niego nauczycielskiego sojusznika, którego rolę trudno przecenić w sytuacji wystąpienia potencjalnego konfliktu interesów (zob. Stańkowski, 2019). Umacnia to społeczną rolę dziennika elektronicznego jako hybrydy technologicznej stworzonej do wzajemnego kontrolowania się aktorów, których wiąże ona ze sobą aż do swoistego ubezwłasnowolnienia:

Rodzice posiadają podgląd realizowanych tematów, co prowadzi do problemowych sytuacji. Zdarzały się sytuacje, w których rodzice porównywali temat wpisany w dzienniku z relacją dziecka na temat przebiegu zajęć czy wykonanych ćwiczeń. Prowadzi to niekiedy do niepotrzebnych konfrontacji i podważania kompetencji nauczycielki. (24)

Może on czasem sprzyjać nadmiernej kontroli ze strony rodziców, a nawet presji – szczególnie gdy dziecko nie spełnia oczekiwań, a system raportuje wszystko automatycznie, bez kontekstu. (2)

Znamienne jest, że badani nauczyciele są przekonani o sile opisanych wiązań służących kontroli, które ograniczają samodzielność ich działania edukacyjnego, choć równocześnie zdają sobie sprawę, że znaczna grupa rodziców nie korzysta z dziennika regularnie lub czyni to rzadko:

Niektórzy rodzice nie odczytują regularnie wiadomości czy ogłoszeń. Dlatego czasem jestem zmuszona przekazywać uczniom ustne przypomnienia z prośbą o poinformowanie rodziców w jakiejś sprawie. (3)

Większość rodziców nie zagląda do dziennika regularnie, dlatego kontaktuję się z nimi głównie za pomocą SMS. (18)

Owa niespójność w identyfikowaniu relacji komunikacyjnych, zakotwiczonych w e-dzienniku może wskazywać na socjalizacyjne oswojenie hybrydycznej sieci, która wiąże ze sobą wielu aktorów tak silnie, że zdaje się nie zostawiać miejsca na krytyczny namysł i na wątpliwości. Paradoksalnie, mogą temu sprzyjać także ułatwienia formalne, jakie oferuje elektroniczna komunikacja. Dzięki niej bowiem:

Nie trzeba ganiać za rodzicami, żeby cokolwiek przekazać. Choć właściwie i tak nikt tego nie czyta, ani rodzice, ani dzieci. [...] To jednak już nie mój problem. (19)

Można zrezygnować z kontaktu z rodzicami przez telefon, który w pewnych sytuacjach jest problematyczny, ponieważ często przekraczają oni granicę i nadużywają tego środka komunikacji. (9)

Rodzice widzą wszystko natychmiastowo, nie muszę pilnować uczniów, aby przekazywali dzienniczek z informacjami. (75)

Tylko nieliczni nauczyciele deklarują, że bezpośredni kontakt z rodzicami ułatwia obu stronom zrozumienie złożonych sytuacji, jakie przydarzają się dzieciom, ale o związanych z tym relacjach nie można wnioskować na podstawie posiadanych danych.

Odkrywanie kolejnych splotów, prowadzących do i od aktorów związanych ze sobą za pośrednictwem e-dziennika, wymagałoby dalszych badań, także obejmujących analizę treści i formy wiadomości zapisywanych w tym dokumencie i przekazywanych za jego pomocą (zob. Szyling, 2025, s. 108–112). Jedno jednakże można stwierdzić ze znaczną pewnością: z owej sieci złożonych relacji komunika-

cyjnych, zapośredniczonych w dzienniku elektronicznym, formalnie wykluczony zostaje uczeń, kluczowy aktor społecznego świata szkoły. Znajduje to swój wyraz w krótkich nauczycielskich deklaracjach, typu: „dziennik jest dla nauczyciela, nie ucznia” (15); „dzieci nie mają dostępu do dziennika – to narzędzie służy wyłącznie do kontaktu z rodzicami” (42), oraz także w bardziej rozbudowanej, choć czasami pedagogicznie dyskusyjnej argumentacji:

Korzystanie z dziennika pełni głównie funkcję komunikacyjną w kontakcie z rodzicami uczniów. Dzieci nie są świadome, kiedy i które zadania weryfikuję, co sprawia, że niepotrzebny stres staje się nieobecny, a uczniowie pracują za każdym razem bez presji „bycia ocenianym”. (57)

W momencie otrzymania uwagi negatywnej uczniowie są świadomi, iż rodzic to zobaczy. W dzienniczku papierowym, uczeń mógł różnie postąpić z taką informacją. (45)

Rodzice mają stały wgląd w oceny, co spełnia wymogi ustawowe dotyczące jawności ocen oraz zmniejsza ryzyko, że uczeń będzie próbował je ukryć. Tym samym nie muszę już każdorazowo informować rodziców o każdej ocenie, gdyż system automatycznie to umożliwia. (27)

Po wpisaniu ocen często też pojawia się od rodziców momentalnie wiadomość „Dlaczego taka ocena? Kiedy X może ją poprawić? Jaki będzie zakres materiału?”. Podczas kiedy dziecko jeszcze nie zdążyło dojść do domu i porozmawiać o z rodzicem o chęci poprawy. (17)

Przytoczone przykłady relacji są dobrze rozpoznane dzięki badaniom nad wczesną edukacją (np. Klus-Stańska, 2014, 2016), więc niniejsze analizy nie tyle ujawniają istnienie tego typu wiązań między aktorami, co potwierdzają stabilność hierarchicznej sieci władzy i kontroli między uczącym się dzieckiem i dorosłymi, relacji, której na tym etapie kształcenia nie zmienia funkcjonowanie dziennika elektronicznego. Może ją ono natomiast wzmacniać, wytwarzając u uczniów przekonanie o nieuchronności kontroli i jej natychmiastowych – także pozaszkolnych – konsekwencjach, a tym samym pozbawiając dzieci resztek poczucia sprawstwa i unieruchamiając je w sieci nienaruszalnych powiązań, tworzonych w imię „zmniejszania ryzyka zapomnienia o czymś istotnym” (77).

PODSUMOWANIE: KOGO URZĄDZA DZIENNIK ELEKTRONICZNY?

Najbardziej ogólny wniosek z analiz można zawrzeć w stwierdzeniu, że funkcjonowanie dziennika elektronicznego wykracza poza administracyjnie określone ramy dokumentacji, a sam *software* staje się zsocjalizowaną hybrydą, która zmienia codzienność społecznego życia szkoły, a czasem nawet zdaje się przejmować nad nim panoptyczną kontrolę.

Wiązania tej rozbudowanej sieci zostały odkryte – zgodnie z zaleceniem Bruno Latoura – dzięki podążaniu za aktorami-nauczycielami wczesnej edukacji. Doceniają oni e-dziennik, ponieważ przejmując od nich uciążliwe biurokratyczne

obowiązków, a inne działania edukacyjne radykalnie przyspiesza lub ułatwia. Tym samym nauczyciele wiążą pozytywne skutki jego działania z doraźną użytecznością i licznymi udogodnieniami, które usprawniają ich codzienną pracę. W efekcie stają się lokalnymi sprzymierzeńcami *software'u*, a przy tym są przekonani, że posługują się neutralnym aksjologicznie narzędziem technologicznym, by osiągnąć własne cele. W przeświadczeniu tym utwierdzają ich też informacje przekazywane „w dół”, od oficjalnych rzeczników e-dziennika, czyli twórców prawa oświatowego oraz komercyjnych dostawców programu komputerowego.

Złudzenia, że dziennik elektroniczny może urządać wszystkich wymienionych zainteresowanych, czyli działać na ich korzyść i zgodnie z ich intencjami, znikają jednak wówczas, gdy dzięki ukrytej translacji zmienia się on w narzędzie nieustannego nadzoru. W takim ujęciu dosyć skutecznie paraliżuje on samodzielne działania nauczyciela, których podejmowania domaga się złożona codzienność kształcenia, niedająca się zamknąć w szczegółowych planach i schematycznych działaniach.

W procesie tego przejmowania kontroli nad nauczycielami znaczącą rolę odgrywają zarówno znane im sieci lokalnego nadzoru pedagogicznego i administracyjnego, jak też kolejny nie-ludzki aktor, czyli podstawa programowa. Wyznacza ona ramy zewnętrznego ładu, porządkującego codzienność kształcenia wczesnoszkolnego, czyniąc to dzięki ścisłym relacjom z ośrodkami władzy oświatowej oraz komercyjnymi pakietami programowymi, które są częścią dziennika elektronicznego. W efekcie nauczyciel, który chce coś zmienić w proponowanym przez e-dziennik zapisie (temacie, przebiegu lekcji, formie oceny), musi podjąć osobistą decyzję i tym samym zredefiniować swoją relację z *softwarem*. W takiej sytuacji skrzętnie jednak unika on naruszania gotowych schematów, stwarzając pozory podporządkowania się im. W zamian zyskuje konformistyczne poczucie bezpieczeństwa, a równocześnie – nie w pełni świadomie – ukrywa istnienie splątanej hybrydycznej sieci, ponieważ formalnie akceptuje redukowanie przez nią świata edukacji do przewidywalnych działań, możliwych do zaplanowania poza kontekstem danej klasy szkolnej.

Dążenie nauczycieli do zapewnienia sobie poczucia zawodowego i osobistego bezpieczeństwa obejmuje także sieć relacji z rodzicami uczniów, zakontraktowaną w dzienniku elektronicznym, który w nauczycielskim odbiorze nabiera cech hybrydy technologicznej służącej wzajemnemu kontrolowaniu się aktorów. W efekcie badani, częściej niż w innych sytuacjach edukacyjnych, zdają się dostrzegać ambiwalentny charakter *software'u*. Z jednej strony chroni ich on bowiem przed nieuzasadnionymi pretensjami zgłaszanymi przez rodziców, a z drugiej – ułatwia tym ostatnim kontrolowanie działań nauczycieli.

Z jawnych i ukrytych działań e-dziennika, jako hybrydy edukacyjnej, która zmienia obraz relacji w społeczności szkoły i autonomiczny charakter nauczycielskich decyzji, zdają się być formalnie wykluczeni uczniowie. Analizy potwierdzają bowiem stabilność hierarchicznej sieci władzy i kontroli wytworzonej między uczącym się dzieckiem i dorosłymi. Nie oznacza to jednak, że cyfrowa dokumen-

tacja nie zmienia relacji uczniów z innymi aktorami sieci. By je zbadać, trzeba byłoby jednak przeprowadzić kolejne badania, czyli odkryć kolejne wiązania sieci.

Z przedstawionych wniosków wynika, że sformułowanie jednoznacznej odpowiedzi na główny problem badawczy jest trudne, ponieważ hybrydyczna sieć jest tworem dynamicznym i zmieniającym się. W świetle zgromadzonych danych można jednak postawić jeszcze jedno pytanie: czy funkcjonowanie e-dziennika stanowi zagrożenie dla specyfiki kształcenia na etapie edukacji wczesnoszkolnej?

Udzielenie na nie twierdzącej odpowiedzi oznacza zaakceptowanie założenia, że nauczyciele są gotowi dla doraźnych korzyści zrezygnować ze swojej sprawczości i profesjonalnych kompetencji na rzecz rozwiązań narzuconych im z zewnątrz, a więc wygodnych i potencjalnie bezpiecznych, czego nie można zupełnie wykluczyć (zob. Groenwald, 2020, s. 151–157). Odpowiedź przecząca wyrasta natomiast z przekonania, że rzeczy i technologie umożliwiają edukację, czyli są jej integralną częścią, ale nie należy lekceważyć tego, że zmieniają jej charakter, czyniąc to czasami prawie niezauważalnie. W tym kontekście znaczenia nabierają dwa zalecenia Bruno Latoura. Pierwsze dotyczy konieczności pielęgnowania kontrowersji, dzięki czemu unika się stagnacji i nie ogranicza edukacji do „rutynowych, zimnych i spokojnych sytuacji” (Latour, 2010, s. 37) lub przejrzystych zestawień tabelarycznych. Drugie natomiast mówi o potrzebie „układania jednego wspólnego świata” (Latour, 2010, s. 370), czyli demokratycznego kontrolowania hybryd. W procesie tym potrzebna jest jednak zgoda na to, by o jednej rzeczy mówić z różnych, pozornie wykluczających się perspektyw (zob. Klus-Stańska, 2018).

BIBLIOGRAFIA

- Abriszewski, K. (2010). *Wszystko otwarte na nowo. Teoria Aktora-Sieci i filozofia kultury*. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Abriszewski, K. (2011). Hybrydy i sprawczość. Czego uczy nas USOS wbrew intencjom jego promotorów? W: A. Mica, P. Łuczczyk (red.), *Ludzie i nie-ludzie. Perspektywa socjologiczno-antropologiczna* (s. 325–345). Wydawnictwo Orbis Exterior.
- Bińczyk, E. (2007). Program badawczy Bruno Latoura i jego zalety w kontekście badań nad światem współczesnym. *Przegląd Kulturoznawczy*, 3, 32–42.
- Borowska-Beszta, B., Bartnikowska, U., & Ćwirynka, K. (2017). Analiza wtórna jakościowych danych zastanych: przegląd założeń teoretycznych i aplikacji metodologicznych. *Jakościowe Badania Pedagogiczne*, 2(1), 5–24. <https://wnus.usz.edu.pl/jbp/pl/issue/499/article/8203/>
- Chutorański, M. (2015). Urządzenie (edukacyjne): sieci, dyskursy, ludzie, nie-ludzie. *Teraźniejszość-Człowiek-Edukacja*, 18(4(72)), 7–22. <https://insted-tce.pl/ojs/index.php/tce/article/view/195>
- Chutorański, M. (2021). *Nie(tylko) ludzkie wymiary edukacji. W stronę pedagogiki nieantropocentrycznej*. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.

- Dudzikowa, M. (2013). Użyteczność pojęcia działań pozornych jako kategorii analitycznej. Egzemplifikacje z obszaru edukacji (i nie tylko). W: M. Dudzikowa, K. Knasiecka-Falbierska (red.), *Sprawcy i/lub ofiary działań pozornych w edukacji szkolnej* (s. 27–82). Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Dziennik Vulcan. (b.d.). Vulcan. <https://www.vulcan.edu.pl/szkoly-i-przedszkola/oprogramowanie/dziennik-vulcan>
- Gołębniak, D. (2024). Nauczyciele. Sposoby bycia w świecie nauczania. W: D. Klus-Stańska (red.), *Dydaktyka i jej paradygmaty. Różnorodne światy szkoły* (s. 67–120). Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Groenwald, M. (2021). *Nauczycielskie decydowanie. Rekonstrukcja doświadczeń*. Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Johnston, M.P. (2014). Secondary Data Analysis: A Method of which the Time Has Come. *Qualitative and Quantitative Methods in Libraries*, 3(3), 619–626. <https://www.qqml-journal.net/index.php/qqml/article/view/169/170>
- Kania, K. (2026, 12 lutego). *Jedna uwaga w dzienniku i burza wśród rodziców. Gdzie kończy się wychowanie, a zaczyna kompromitacja*. Dziennik.pl. <https://mo-jaszko.dziennik.pl/artykuly/10642397,jedna-uwaga-w-dzienniku-i-burza-wsrod-rodzicow-gdzie-konczy-sie-wycho.html>
- Klus-Stańska, D. (2016). Gdy słowa wiodą na manowce. Krótka rzecz o pułapce polskiej metodyki. *Problemy Wczesnej Edukacji*, 33(2), 9–22. <https://czasopisma.bg.ug.edu.pl/index.php/pwe/article/view/891>
- Klus-Stańska, D. (red.). (2014). *(Anty)edukacja wczesnoszkolna*. Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Klus-Stańska, D. (2018). *Paradygmaty dydaktyki. Myśleć teorią o praktyce*. Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Latour, B. (2010). *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*. Universitas.
- Latour, B. (2011). *Nigdy nie byliśmy nowoczesni*. Oficyna Naukowa.
- Martynelis, M. (2026, 12 lutego). *Koniec Librusa w szkołach? Co czeka uczniów i rodziców od 2027 roku*. Holistic. <https://holistic.news/panstwowy-e-dziennik-od-1-wrzesnia-2027-ewolucja-w-szkole/>
- ms. (2026, 19 stycznia). *Nowacka: Powstanie państwowy e-dziennik, ma być bezpieczniejszy*. Prawo.pl. <https://www.prawo.pl/oswiata/panstwowy-e-dziennik-od-1-wrzesnia-2027,536827.html>
- Nowicka, M. (2023). Effective Use of Textbooks by Early Education Teachers. *Lubelski Rocznik Pedagogiczny*, 42(4), 131–146. <https://doi.org/10.17951/lrp.2023.42.4.131-146>
- Obwieszczenie Ministra Edukacji z dnia 5 stycznia 2024 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej w sprawie sposobu prowadzenia przez publiczne przedszkola, szkoły i placówki dokumentacji przebiegu nauczania, działalności wychowawczej i opiekuńczej oraz rodzajów tej dokumentacji. (2024). Minister Edukacji. *Dziennik Ustaw*, poz. 50. <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20240000050/O/D20240050.pdf>

- Romanowska, K. (2024, 26 sierpnia). *Librus do lamusa. Dlaczego powinniście go odinstalować przed 1 września*. Holistic. <https://holistic.news/jak-uzywac-librusa-madrze-albo-wcale-aplikacja-psuje-relacje/>
- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 16 lipca 2009 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie sposobu prowadzenia przez publiczne przedszkola, szkoły i placówki dokumentacji przebiegu nauczania, działalności wychowawczej i opiekuńczej oraz rodzajów tej dokumentacji (2009). Ministerstwo Edukacji Narodowej. *Dziennik Ustaw*, nr 116, poz. 977. <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU20091160977>
- Stańkowski, B. (2019). Biurokratyzacja i ideologizacja w polskiej szkole – wyniki badań własnych. *Studia Paedagogica Ignatiana*, 22(1), 101–125. <https://doi.org/10.12775/SPI.2019.1.006>
- System Librus Synergia. Innowacyjne rozwiązanie wspierające pracę szkoły. (b.d.). *Librus*. Pobrano 10 stycznia 2026, z: <https://www.librus.pl/produkty/librus-synergia/szkola/>
- Szyling, G. (2025). Dziennik elektroniczny we wczesnej edukacji. O pedagogicznych skutkach administracyjnej innowacji. *Problemy Wczesnej Edukacji*, 61(2), 101–115. <https://doi.org/10.26881/pwe.2025.61.08>
- Szyling, G. (2020). Przeoczony dyskurs, czyli rzecz o konstruktywizmie i (z)marnowanych szansach oceniania wczesnoszkolnego. *Problemy Wczesnej Edukacji*, 51(4), 138–152. <https://doi.org/10.26881/pwe.2020.51.11>
- Szyling, G. (2014). Teoria i praktyka oceniania szkolnego. W poszukiwaniu pedagogicznych przesłanek hybrydyczności oceny szkolnej. *Ruch Pedagogiczny*, 2, 67–82.
- Śliwerski, B. (2024). *Szkolne rewolucje*. Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Wielki Słownik Języka Polskiego PAN [WSJP on-line]. (b.d.). *Urządzać*. https://wsjp.pl/haslo/do_druku/5700/urzadzac_
- Witkowski, L. (2013). *Przełom dwoistości w pedagogice polskiej. Historia, teoria, krytyka*. Oficyna Wydawnicza Impuls.

WHO IS PLEASED WITH THE ELECTRONIC JOURNAL? ON THE EFFECTS OF THE SOCIO-TECHNOLOGICAL HYBRID IN EARLY CHILDHOOD EDUCATION

ABSTRACT: The discussion adopts a relational ontology perspective, which allows us to consider people and things as acting entities. The qualitative data analysis is guided by the principle of following the actors (Latour, 2010). It follows from the study that the electronic journal, as a socialised hybrid, changes the everyday social world of school. The teachers studied become its local allies, considering it an axiologically innocent tool. However, thanks to hidden translation, anchored in education law and the narratives of commercial experts, as well as local pedagogical supervision, the electronic journal transforms into a tool of constant control, paralysing the teacher's independent actions. Similar bonds are

created in the process of remote communication between teachers and students' parents. In this context, the question of the possibilities of democratic control over educational hybrids becomes significant.

KEYWORDS: electronic journal, technological hybrid, e-journal promoters, ubiquity of control, limitation of teachers' independent action